

TADEUSZ MICHALIK

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	praca, budowa dróg, budowa mostów, służba wojskowa

Dostałem nakaz pracy

Dostałem nakaz pracy do Rejonu Eksploatacji Zarządu Drogowego, który mieścił się na Wieniawskiej. A później przekształcono to wszystko na Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych, Wojewódzki Zarząd Dróg Publicznych i później Krajowy Zarząd Dróg Publicznych. I w końcu Wojewódzki Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych. Zaczęłem pracować, to przenieśli się na Fabryczną, w tym miejscu, gdzie teraz wjeżdżając w Fabryczną po prawej stronie ten dom był wyburzony jeden. I za tym domem były skarpy, bo teraz wszystko wyrównali ten teren. I tam były takie baraki, można powiedzieć, domki dwa i baraki, i tam się przeniosło właśnie to przedsiębiorstwo. I stamtąd ja jako młody, no cóż dostałem skierowanie na most w Niedrzwicy Dużej. Przy tym moście uczyłem się. Potem stamtąd droga Wronów - Poniatowa, to już chłodno, zimno. W tym czasie trzeba było szukać jakiejś kwatery, jedzenia, z tym wszystkim była nędza. Potem, to już było dobrze, byłem w Fabryce Samochodów Ciężarowych, budowa. Właściwie kierownik, to dojeżdżał w tym czasie, tylko było fakturę zrobić, pieniądze wypłacić, zobaczyć co się dzieje, a tak to ja sam tam urzędowałem. Byli majstrowie, tacy fachowcy, przy nich się nauczyłem. Były podkłady betonowe zrobione na ulicach, a na to kładliśmy kostkę granitową na zaprawie cementowej, zalanej cementem, to tak wyglądało jakby miały być samochody, ale przygotowane na cięższe. Dokumentacja była po Rosyjsku, Rosyjska dokumentacja. Widać nawet do dzisiejszego dnia, to moja można powiedzieć robota, wjazd do FSC, ten dwupasmowy, kostka granitowa. No i tam roboty kolejowe, tory. No i stamtąd wyskoczyły sprawy berlińskie, i wszystkich zgarnęli do wojska. Miałem dwa odroczenia, no i wtedy nie było wyjścia, nie miałem już takich chodów, żeby gdzieś na tego, no i dwa lata w Płocku, i też w swoim fachu, bo Batalionie Drogowo Mostowym. I przy okazji regulacja ruchu. A po powrocie tutaj zacząłem robić już tak na jesieni targowisko. Tylko to już nie wyszło - to targowisko co ostatnio na nim sprzedawali gołębie, tutaj na Dolnej Panny Marii, tam przy Wesolej

[Po powrocie z Płocka] w tym samym miejscu cały czas mieszkałem. Ta jedna izdebka dwunasto i pół metrowa, i tam cały czas matka sama była. Bo w tym czasie jak ja pracowałem, no to siostra skończyła Vettera, i później poszła do Warszawy do SGPiS-u. No to trzeba było pomóc. Nawet w wojsku robiłem zdjęcia, miałem aparat, tamci oficerowie przymykali oko, bo to nie wolno przecież, jak to można było robić. No to jej tam parę groszy wysyłałem. Z żołdu było osiem złotych miesięcznie. Ale przyjechałem. W Lublinie [robiliśmy] most, bo tam nędzne było to wszystko. Przy samym tym był drewniany most, nie można było się zmieścić, żeby w tym miejscu zrobić ten most stały, no to ucięto się tego mostu tyle, żeby samochód, bo tam dojeżdżał autobus, no to żeby się zmieścił. I zaraz obok niego, żeśmy robili ten most żelbetonowy. Bo jeszcze w prawo nie można było, ze względu na to, że to zabagniony teren był, jakieś stawy były, jakieś coś. Nawet z księdzem żeśmy doszli do porozumienia, że kawałek tego ogrodzenia żeśmy przesunęli, żeby przesunąć ulicę i trafić w most.

Data i miejsce nagrania	2010-05-25, Lublin
Rozmawiał/a	Aleksandra Dulian
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"